Fot. z publikacji *Bilddokumente des Feldzugs in Polen*, Berlin, 1940 rok

Nieufni sojusznicy

Marcin Przegiętka

„Polska traktatu wersalskiego już nigdy nie powstanie ponownie. Gwarantują to dwa największe mocarstwa świata" – powiedział Adolf Hitler w Reichstagu 6 października 1939 roku, mając na myśli pakt Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku i przeprowadzony wspólnie z Józefem Stalinem rozbiór Polski. Czy jednak niemiecko-sowiecka współpraca w latach 1939–1941 była tak ścisła i układała się tak dobrze, jak się powszechnie przypuszcza?

Zawarcie porozumienia ze Stalinem umożliwiło Hitlerowi rozpoczęcie inwazji na Polskę 1 września 1939 roku. III Rzesza nie tylko nie musiała się obawiać nieprzychylnej postawy Związku Sowieckiego: w nowej sytuacji również stanowcza reakcja Francji i Wielkiej Brytanii, związanych sojuszami z II Rzecząpospolitą, stanęła pod znakiem zapytania. 17 września do Wehrmachtu dołączyła Armia Czerwona, również napadając na Polskę. 28 września zawarto niemiecko-sowiecki traktat o granicach i przyjaźni; w tajnym załączniku ZSRR i III Rzesza podzieliły między siebie Europę Środkowo-Wschodnią. W powszechnej świadomości oba totalitarne mocarstwa łączył ścisły sojusz aż do inwazji Wehrmachtu na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 roku. W rzeczywistości konflikty i nieporozumienia istniały od samego początku tego „dziwnego sojuszu".

Doraźny sojusz wrogów

III Rzesza i ZSRR były wrogami ideologicznymi, także w okresie, gdy łączył je pakt. Chociaż oba państwa totalitarne wykazywały wiele podobieństw, takich jak rozbudowany aparat represji (policja polityczna, system obozów), kontrola wszystkich aspektów życia społecznego i gospodarczego, system monopartyjny, wszechobecna propaganda, zbrojenia na wielką skalę i dążenie do ekspansji terytorialnej, nie znaczy to, że ich długofalowe cele nie mogły być sprzeczne. Pakt był wyrazem jedynie doraźnej wspólnoty interesów, jaką było obalenie istniejącego porządku w Europie Środkowo-Wschodniej, a przede wszystkim zlikwidowanie niepodległej Polski.

Celem obu mocarstw była ekspansja. Ani Niemcy, ani Związek Sowiecki nie zamierzały na dłuższą metę poprzestać na linii rozgraniczającej „strefy interesów", którą ustalono wspólnie w Moskwie 28 września 1939 roku. Dla narodowosocjalistycznych Niemiec największym wrogiem ideologicznym był niezmiennie Związek Sowiecki, a celem pozostawało zdobycie „przestrzeni życiowej" na wschodzie. Pakt z ZSRR nie oznaczał rezygnacji z tego planu, lecz jedynie odsunięcie go w czasie, ponieważ Hitler najpierw zamierzał rozprawić się z Polską, a następnie z państwami Europy Zachodniej. Według słów przywódcy III Rzeszy z 28 sierpnia 1939 roku, zanotowanych przez gen. Franza Haldera, szefa sztabu generalnego wojsk lądowych, porozumienie ze Stalinem było dla Hitlera „paktem z szatanem w celu

przepędzenia diabła". Führer był przekonany, że w związku z jego zamiarem inwazji na Polskę grozi mu sojusz Wielkiej Brytanii i Francji z ZSRR. Podpisując pakt ze Stalinem, chciał rozbić to groźne dla Niemiec przymierze. Co przez porozumienie z III Rzeszą chciał osiągnąć Stalin, wiemy z notatek Georgiego Dymitrowa, sekretarza generalnego Komitetu Wykonawczego Kominternu, który zanotował wypowiedź sowieckiego przywódcy z 7 września: „Byłoby nieźle, jeśli rękami Niemiec zostałaby zachwiana pozycja bogatszych państw kapitalistycznych (w szczególności Anglii). Hitler, sam tego nie rozumiejąc i nie chcąc, podważa, podrywa system kapitalistyczny". Rolę ZSRR Stalin widział w „popychaniu jednej strony przeciw drugiej, aby się lepiej pobili". W wyczerpanej wojną Europie rewolucja wybuchłaby samoistnie lub zostałaby zaniesiona na zachód na bagnetach Armii Czerwonej. Likwidacja Polski była zaś z punktu widzenia ZSRR zjawiskiem pozytywnym. Stalin przekonywał, że „zniszczenie tego państwa oznaczałoby o jedno burżuazyjne, faszystowskie państwo mniej! Co byłoby złego, jeśli w rezultacie rozgromienia Polski rozszerzylibyśmy system socjalistyczny na nowe terytoria i nową ludność?".

Zbliżenie niemiecko-sowieckie rozpoczęło się wiosną 1939 roku. Najpierw prowadzono rozmowy na temat wymiany handlowej, jednak bardzo szybko pojawiły się w nich aluzje na temat porozumienia politycznego. 19 sierpnia zawarto układ handlowy, ale prawdziwy przełom nastąpił cztery dni później. „Zapowiedź paktu o nieagresji z Moskwą jest wielką sensacją światową. Zmienił się wskutek tego cały europejski układ sił. Londyn i Paryż są wytrącone z równowagi. Warszawa stroi groźne miny, ale wszystko to wygląda tylko śmiesznie. Führer zaszachował genialnie. Teraz musi się okazać, jak zareaguje świat" – zapisał 23 sierpnia 1939 roku zachwycony posunięciem Hitlera Joseph Goebbels, minister propagandy III Rzeszy.

23 sierpnia (faktycznie już po północy, 24 sierpnia; dokument antydatowano) podpisano w Moskwie układ o nieagresji między III Rzeszą a ZSRR. Przeszedł on do historii jako pakt Ribbentrop–Mołotow (choć np. w Niemczech jest znany jako pakt Hitler–Stalin) – od nazwisk ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Joachima von Ribbentropa i ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesława Mołotowa. Pakt przewidywał, że obie strony pozostaną ze sobą w pokojowych stosunkach, spory będą rozstrzygać „przez przyjazną wymianę poglądów" i będą się wzajemnie informować „w kwestiach dotyczących ich wspólnych interesów". W tych oficjalnych sformułowaniach nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby nie dołączono do nich tajnego protokołu (ujawnionego dopiero po wojnie), którego artykuł 2 miał następujące brzmienie: „W razie terytorialnych i politycznych zmian na obszarach należących do państwa polskiego, strefy interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu wzdłuż linii rzek Narwi, Wisły i Sanu. Zagadnienie, czy interesy obu stron czynią pożądanym utrzymanie niepodległego państwa polskiego i jakie mają być granice tego państwa, może być ostatecznie rozstrzygnięte dopiero w toku dalszych wydarzeń politycznych. W każdym razie oba rządy rozwiążą tę sprawę w drodze przyjaznego porozumienia". Te sformułowania zawarte w dokumencie podpisanym na niewiele ponad tydzień przed wybuchem wojny nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do intencji obu stron. Postanowiono dokonać czwartego rozbioru Polski.

Fot. z publikacji Leo Leixnera *Von Lemberg bis Bordeaux. Fronterlebnisse eines Kriegsberichters*, Monachium, 1941 rok

Oficerowie niemieccy i sowiecki podczas rozmów przed wycofaniem oddziałów Wehrmachtu z terenów, które miały przypaść Sowietom

Braterstwo broni?

Czy jednak współpraca między III Rzeszą a ZSRR była rzeczywiście tak ścisła i spełniała warunki „przyjaznej wymiany poglądów", jak zadeklarowano w pakcie o nieagresji? Wątpliwości są uzasadnione. Wprawdzie mamy dowody przyjaźni i współdziałania, jak na przykład ułatwianie od początku września przez sowiecką radiostację w Mińsku orientacji samolotom Luftwaffe dokonującym nalotów na polskie miasta. Ale jednocześnie Stalin zwlekał z uderzeniem na Polskę, co zaczęło niecierpliwić Hitlera. Już 3 września minister Ribbentrop telegrafował do ambasadora w Moskwie, Friedricha-Wernera von der Schulenburga, z poleceniem, by dowiedział się, czy „Związek Radziecki nie uzna za pożądane, aby armia rosyjska wystąpiła w odpowiednim momencie przeciwko siłom polskim w rosyjskiej strefie wpływów i, ze swej strony, okupowała to terytorium. Naszym zdaniem, nie tylko to pomogłoby nam, ale również zgodnie z porozumieniami moskiewskimi, byłoby też w interesie radzieckim". Gdy interwencja ZSRR wydawała się niepewna, Ribbentrop zwrócił się do Budapesztu z pytaniem, czy rząd węgierski nie miałby ochoty zająć części polskiego terytorium przylegającego do Ukrainy Zakarpackiej. Węgrzy, lojalni wobec Polski, odmówili. Z kolei Litwie szef dyplomacji III Rzeszy złożył propozycję okupacji Wileńszczyzny. Jak łatwo zauważyć, Ribbentrop za współdziałanie był gotów zapłacić ziemiami, które zgodnie z ustaleniami przyjętymi 23 sierpnia w Moskwie znajdowały się w sowieckiej strefie interesów.

To sondowanie trwało krótko. 5 września Mołotow odpowiedział: „w odpowiednim czasie będziemy musieli rozpocząć odpowiednie działania. Uważamy jednakże, że ten czas jeszcze nie nastąpił. Być może mylimy się, ale wydaje się nam, że nadmierny pośpiech może wyrządzić nam szkodę i przyczynić się do zjednoczenia naszych wrogów". Taktyka Stalina była przemyślana: zwlekał z inwazją, tak aby tylko III Rzesza uchodziła za agresora. Nie chciał, aby ZSRR znalazł się w stanie wojny z Wielką Brytanią, tak jak Niemcy.

Mapa podziału II Rzeczypospolitej z podpisami przywódcy ZSRR Józef Stalina i ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Joachima von Ribbentropa

8 września Wehrmacht ogłosił – przedwcześnie – komunikat o zajęciu Warszawy. Mołotow, przekonany o upadku polskiej stolicy, oświadczył wówczas Niemcom, że „radzieckie działania wojenne rozpoczną się w ciągu najbliższych dni". 10 września Schulenburg usłyszał od ludowego komisarza, jakiego pretekstu ten zamierza użyć do uzasadnienia inwazji: „Polska rozpada się na kawałki i […] na skutek tego Związek Radziecki powinien przyjść z pomocą Ukraińcom i Białorusinom, którym zagrażają Niemcy. Pretekst ten w oczach mas przedstawi interwencję Związku Radzieckiego w szlachetnym świetle i sprawi, że Związek Radziecki nie będzie uważany za agresora". Ta propozycja nie spodobała się niemieckiemu ambasadorowi, który stanowczo zaprotestował.

W nocy z 16 na 17 września, tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej na terytorium II Rzeczypospolitej, Stalin jeszcze raz skonsultował treść sowieckiego komunikatu z Schulenburgiem; tym razem nie było już w nim mowy o „niemieckim zagrożeniu".

Wcześniej Berlin zaczął szantażować Moskwę aluzjami o „próżni politycznej" we wschodniej części Polski (innymi słowy, możliwością wywołania ukraińskiego powstania na terenie Małopolski Wschodniej). W ten sposób nakłoniono Stalina do działania. 14 września Mołotow zapewnił, że „Armia Czerwona osiągnęła stan gotowości prędzej, niż się spodziewano", jednak „byłoby nader ważne, aby nie rozpoczynać działań, zanim upadnie centrum administracyjne Polski – Warszawa". Jeszcze 16 września ludowy komisarz spraw zagranicznych nie podał Niemcom dokładnego terminu wkroczenia Armii Czerwonej – wspomniał tylko, że nastąpi to „zapewne jutro albo pojutrze", ale decyzję podejmie Stalin.

17 września Armia Czerwona przekroczyła polską granicę. Moskwa poinformowała, że po „rozpadzie" państwa polskiego straciły ważność wszelkie traktaty zawarte przez RP i ZSRR, a rząd sowiecki w trosce o los narodów białoruskiego i ukraińskiego postanowił „wziąć je w opiekę". Taką kłamliwą interpretację wydarzeń utrzymywano w ZSRR do lat osiemdziesiątych XX wieku. Co istotne, mocarstwa zachodnie nie uznały Związku Sowieckiego za agresora i nie wypowiedziały mu wojny: przesądził o tym zamiar doprowadzenia w przyszłości do poróżnienia Moskwy z Berlinem. Ponieważ w Polsce i Europie brak było jasności co do tego, przeciwko komu wystąpiła Armia Czerwona, 18 września Moskwa i Berlin wydały wspólny komunikat, ogłaszając, że sowiecka inwazja nie jest skierowana przeciwko Niemcom, a obie strony współdziałają ze sobą w celu „przywrócenia pokoju i ładu w Polsce, zniszczonych na skutek załamania się państwa polskiego, oraz dopomożenia ludności polskiej do odbudowy warunków swego istnienia politycznego". Dwa dni później zawarto w Moskwie niemiecko-sowiecką umowę wojskową w sprawie „unicestwienia resztek Wojska Polskiego i powrotu wojsk za linię demarkacyjną" – była ona konieczna, ponieważ w kilku miejscach, m.in. pod Lwowem, gdzie zapędziły się oddziały Wehrmachtu (chociaż był to obszar, który miał przypaść ZSRR), doszło do starcia obu armii i wymiany ognia. Propagandowemu zaprezentowaniu niemiecko-sowieckiego braterstwa broni służyła wspólna defilada zwycięstwa w Brześciu nad Bugiem 22 września 1939 roku, którą wspólnie odebrali gen. Heinz Guderian i kombryg Siemion Kriwoszein.

„Granica przyjaźni"

W Berlinie i Moskwie zaczęto jednocześnie zastanawiać się nad przyszłością ziem polskich oraz ostatecznym rozgraniczeniem „stref interesów" (linia demarkacyjna z 23 sierpnia była tymczasowa). 19 września ambasador III Rzeszy usłyszał od Mołotowa, „że rząd radziecki uważa, iż obecnie dla niego, jak i rządu Niemiec, dojrzała chwila do ostatecznego określenia struktury terytoriów polskich. W związku z tym Mołotow dał do zrozumienia, że pierwotny zamiar, jaki miał rząd radziecki i osobiście Stalin, dopuszczenia do istnienia resztek Polski, teraz ustąpił miejsca zamiarowi podziału Polski wzdłuż linii Pisa – Narew – Wisła – San". Sześć dni później Stalin oświadczył Schulenburgowi, że „niedorzecznością" byłoby pozostawienie „samodzielnego szczątkowego państwa polskiego". Przywódca ZSRR zaproponował III Rzeszy przesunięcie linii demarkacyjnej z Wisły na Bug (a więc na korzyść Niemiec) w zamian za zrzeczenie się przez Berlin Litwy, która zgodnie z postanowieniami z 23 sierpnia miała należeć do niemieckiej „strefy interesów". W ten sposób ZSRR uzyskiwał pełną kontrolę nad wszystkimi państwami bałtyckimi, ale na ziemiach polskich zajmował tylko tereny położone na wschód od tzw. linii Curzona (wyjątkiem były ziemia łomżyńska i Białostocczyzna), ziemie Polski Centralnej z Warszawą przypadły zaś Niemcom. Uważa się, że Stalin zaproponował zmianę przebiegu linii demarkacyjnej, aby nie wykluczyć w przyszłości możliwości porozumienia z Wielką Brytanią, a jednocześnie pozostawić Niemcom problem w postaci konieczności podejmowania decyzji co do losów Polski i Polaków.

Rozmowy w sprawie ostatecznego przebiegu granicy prowadzono ponownie w Moskwie, gdzie Niemcy reprezentował Ribbentrop. Obie strony zgodziły się, że „samodzielne państwo polskie", oczywiście w szczątkowej postaci, „będzie nieustannie źródłem niepokojów", i zapanowała zgoda co do rezygnacji z tego projektu. W preambule do traktatu o granicach i przyjaźni podpisanego 28 września (w dniu kapitulacji Warszawy) zapisano, że po „upadku" Polski wyłącznym zadaniem obu sygnatariuszy będzie „odbudowanie pokoju i ładu" oraz zapewnienie „pokojowego życia" narodom zamieszkującym te terytoria. Drugi tajny protokół dodatkowy zawierał wspólną deklarację, że „obydwie strony nie będą pozwalały na swoich terytoriach na żadną agitację polską dotyczącą terytorium drugiej strony". Nie jest jasne, z czyjej inicjatywy podpisano ten protokół. Niektórzy badacze sugerują, że inicjatorem był Stalin, który w większym stopniu obawiał się polskiej „agitacji". Co ciekawe, przywódca ZSRR z własnej woli „zrzekł się" Lubelszczyzny, nie chciał jednak słyszeć o włączeniu Małopolski Wschodniej do strefy niemieckiej. III Rzeszy zależało na tych ziemiach z uwagi na złoża ropy naftowej w rejonie Borysławia i Drohobycza oraz zamiar utrzymania kontroli nad linią kolejową przebiegającą przez ten obszar, stanowiącą połączenie z Rumunią, skąd dostarczano ropę do III Rzeszy. Stalin pozostał jednak nieugięty i odmówił odstąpienia tego obszaru.

Rozesłany 30 września 1939 roku poufny okólnik niemieckiego Urzędu Spraw Zagranicznych na temat „ofi-

cjalnej wykładni" traktatu o granicach i przyjaźni z ZSRS zawierał interpretację postanowień, różniącą się od ustaleń z Moskwy: „Terytorialny podział stref interesów obu państw pozostawia w całości narodowo-polski obszar w niemieckiej strefie interesów […]. Dzięki tej regulacji zostaną usunięte raz na zawsze ewentualne przyszłe nieporozumienia w sprawie Polski między Niemcami a Związkiem Sowieckim". Był to dokument przeznaczony na użytek wewnętrzny, przeczący oficjalnym ustaleniom o wspólnym decydowaniu o losie Polski i Polaków przez Berlin i Moskwę, jednak odpowiadający intencjom Stalina, by na Berlin spadła cała odpowiedzialność za likwidację Polski.

Hitler zapowiedział 6 października 1939 roku w Reichstagu, że celem Niemiec będzie „utworzenie państwa polskiego, którego struktura i kierownictwo dadzą gwarancję, że nie będzie ono wojennym ogniskiem zwróconym przeciw Niemcom ani ogniskiem intryg skierowanych przeciw Niemcom i Rosji. Państwa europejskie powinny być wdzięczne Rosji i Niemcom za to, że gotowe są zmienić to ognisko niebezpieczeństwa w strefę pokojowego rozwoju". Jednak już kilka dni później przywódca III Rzeszy wycofał się z tego pomysłu. Na mocy decyzji Hitlera z 8 i 12 października 1939 roku zachodnie ziemie polskie wcielono do Rzeszy, a z reszty utworzono Generalne Gubernatorstwo.

Nie ulega wątpliwości, że po wrześniu 1939 roku miała miejsce niemiecko-sowiecka współpraca gospodarcza i zbrojeniowa. Dla III Rzeszy nieocenione – z uwagi na blokadę brytyjską – były sowieckie surowce i żywność. Niemieckie okręty podwodne korzystały z tajnej sowieckiej bazy morskiej „Nord", położonej w pobliżu Murmańska. Z kolei port w Murmańsku udzielił jesienią 1939 roku schronienia wielu niemieckim statkom handlowym. Sowieckie lodołamacze przeprowadziły drogą północną niemiecki krążownik „Komet", który dzięki temu zaczął operować na Pacyfiku. Natomiast dla ZSRR cenne było zaznajomienie się z niemiecką techniką wojskową, chociaż III Rzesza ostrożnie pokazywała sojusznikowi najnowsze uzbrojenie. Zgodnie z zaleceniem Hitlera, prezentowane miało być wyłącznie to, które znajdowało się już na wyposażeniu wojska. Nie zamierzano natomiast pokazywać sprzętu, który znajdował się w fazie prób lub był tajny. III Rzesza dostarczyła ZSRR – nieukończony jeszcze – ciężki krążownik „Lützow", kilkanaście samolotów, jeden czołg, artylerię i urządzenia celownicze. Trudno dziś ocenić, w jakim stopniu przyczyniło się to do unowocześnienia Armii Czerwonej. Z pewnością jednak przyswojenie i wdrożenie do produkcji nowych rozwiązań nie nastąpiło od razu. Pod tym względem w lepszej sytuacji znajdowała się III Rzesza: dostarczane przez ZSRR surowce i żywność można było wykorzystać natychmiast.

Granica niemiecko-sowiecka nie była „granicą przyjaźni". W końcu września i na początku października 1939 roku, przed wycofaniem armii za linię demarkacyjną ustaloną 28 września, obie strony rabowały okupowane ziemie polskie, wywożąc, co się da. Oba „zaprzyjaźnione" państwa powierzyły doborowym służbom – wojskom pogranicznym NKWD oraz gestapo i SD (Służba Bezpieczeństwa Reichsführera SS) – zabezpieczenie granicy przed przenikaniem dywersantów, szpiegów i wrogiej propagandy. Dobrym stosunkom przeczą również liczne zajścia na granicy. Od września do grudnia 1939 roku Niemcy próbowali w wielu miejscach przepędzić tysiące Żydów na stronę sowiecką. ZSRR nie chciał ich przyjąć; część koczowała na granicy, została odesłana z powrotem do niemieckiej strefy lub zastrzelona. Jednocześnie często powtarzały się przypadki naruszania granicy przez NKWD oraz ostrzeliwania posterunków i patroli niemieckich. Mimo podpisania w 1940 roku konwencji w sprawie wyjaśniania incydentów granicznych, było ich coraz więcej.

Fot. AIPN

Ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesław Mołotow podpisuje na Kremlu traktat o granicach i przyjaźni z Niemcami, Moskwa, 28 września 1939 roku; na drugim planie m.in. Joachim von Ribbentrop i Józef Stalin

Represje i wymiana ludności

Od pierwszych dni wojny aparat terroru obu mocarstw totalitarnych popełniał zbrodnie, za pomocą których zamierzano zdławić wszelki – rzeczywisty i wyimaginowany – opór. Do dziś jednak nie wiadomo, czy NKWD i gestapo podjęły ze sobą współpracę w zwalczaniu polskiej konspiracji i represjach przeciwko obywatelom II Rzeczypospolitej. Wydaje się, że przeczy temu atmosfera „dziwnego sojuszu", który był – z czego w Moskwie i w Berlinie zdawano sobie sprawę – jedynie tymczasowym przymierzem. Jest mało realne, aby w wypadku sprawy tak istotnej z punktu widzenia obu totalitarnych państw, jak aparat bezpieczeństwa, zamierzano konsultować się z przedstawicielami tymczasowego sojusznika, który nie przestawał być wrogiem ideologicznym. Wydaje się więc bardzo prawdopodobne, że decyzje o konkretnych akcjach represyjnych podejmowano niezależnie od siebie. Wniosek o ścisłym współdziałaniu NKWD i gestapo historycy wyciągali z narad przedstawicieli władz niemieckich i sowieckich. Odbywały się one na ziemiach polskich, m.in. w Krakowie i Zakopanem w grudniu 1939 roku oraz marcu 1940 roku. Tadeusz Komorowski, w początkowym okresie okupacji komendant krakowsko-śląskiego obszaru Związku Walki Zbrojnej, pisał po wojnie, że w trakcie drugiej z tych narad NKWD i gestapo uzgodniły „wspólne działania przeciwko polskiemu ruchowi podziemnemu", o czym informowano go w raportach. Informacji tej nie udało się potwierdzić i dokumentów na ten temat nie odnaleziono. Niepotwierdzona do dziś pozostaje sensacyjna informacja o spotkaniu Heinricha Himmlera, Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji, oraz Ławrientija Berii, szefa NKWD, dotyczącym współpracy w zwalczaniu polskiego podziemia. Do tego spotkania miało dojść w lutym 1940 roku w Puszczy Rominckiej w Prusach Wschodnich.

Konferencje krakowsko-zakopiańskie dotyczyły akcji wymiany ludności przez Niemcy i ZSRR na okupowanych ziemiach polskich. Od grudnia 1939 do lutego 1940 roku przesiedlono z dawnych polskich Kresów Wschodnich do III Rzeszy ok. 130 tys. osób narodowości niemieckiej. W drugą stronę – z Generalnego Gubernatorstwa do ZSRR – wyjechało kilkanaście tysięcy Ukraińców i Białorusinów. Atmosfera pracy wspólnych niemiecko-sowieckich komisji przesiedleńczych nie miała nic wspólnego z deklarowaną oficjalnie przyjaźnią. Obie strony utrudniały sobie nawzajem wykonywanie obowiązków, darzyły się dużą nieufnością i wykorzystywały pobyt na terytorium „zaprzyjaźnionego mocarstwa" do realizacji zadań wywiadowczych. Wiosną 1940 roku przeprowadzono wymianę kilkudziesięciu tysięcy uchodźców, obywateli II Rzeczypospolitej, którzy od września 1939 roku, po ucieczce przed frontem, znajdowali się na Kresach Wschodnich. Dokonano również wymiany jeńców wojennych – żołnierzy Wojska Polskiego, przekazując ich według miejsca urodzenia bądź narodowości.

Oprócz akcji wymiany ludności dotyczących dziesiątek czy setek tysięcy ludzi zdarzały się szczególne przypadki interwencji dyplomatycznych na wysokim szczeblu w sprawie pojedynczych osób. Przykładem były sowieckie starania o zgodę na wyjazd rodziny Wandy Wasilewskiej, późniejszej członkini Rady Najwyższej ZSRR, przebywającej we Lwowie, z Warszawy do Związku Sowieckiego. Umożliwienie wyjazdu zawdzięczano zabiegom Władimira Potiomkina, zastępcy ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRS. Podobnych interwencji było więcej i również Niemcy zwracały się do rządu sowieckiego z analogicznymi prośbami.

W stronę wojny

Podstawowe uzgodnienia w sprawie ziem polskich zapadły między ZSRR a Niemcami w sierpniu i wrześniu 1939 roku. Później dyplomaci obu państw nie rozmawiali już o sprawie polskiej. Wyjątek stanowi rozmowa Ribbentropa i Mołotowa w Berlinie 13 listopada 1940 roku, gdy między Moskwą a Berlinem było coraz więcej nieporozumień na tle podziału stref interesów. Spotkanie to przyniosło rozczarowanie obu stronom i potwierdziło ich odmienne dążenia. Mołotow – zgodnie z instrukcją Stalina – zadał pytanie, „co Niemcy zamierzają poczynić z Polską. […] W sprawie przyszłego kształtu Polski istnieje protokół zawarty między Związkiem Sowieckim a Niemcami, na temat którego potrzebna byłaby wymiana zdań. Spytał, czy w niemieckiej opinii protokół ten jest wciąż w mocy". Ribbentrop nie udzielił odpowiedzi na to pytanie. To, że jesienią 1940 roku, zaledwie rok po pokonaniu Polski, Mołotow zwrócił uwagę na potrzebę konsultacji w sprawie polskiej, wskazuje, że oba totalitarne państwa od dłuższego czasu nie porozumiewały się w tej sprawie. Tymczasem już w październiku 1940 roku strona sowiecka zaczęła tworzyć kadry armii polskiej, zbierając oficerów polskich z ppłk. Zygmuntem Berlingiem w willi NKWD w Małachówce. Nie ulega wątpliwości, że oddziały złożone z Polaków miały zostać wykorzystane w wojnie z Niemcami.

W drugiej połowie 1940 roku coraz trudniej było utrzymać pozory dobrych stosunków między Berlinem a Moskwą. Po zwycięstwie nad Francją stało się jasne, że III Rzesza zwróci się prędzej czy później przeciwko „sojusznikowi" na wschodzie. Z kolei sowieckie pretensje wobec Rumunii (ZSRR zażądał od tego państwa nie tylko Besarabii, lecz także Bukowiny, która nie należała do sowieckiej strefy interesów) i ogólnie Bałkanów oraz basenu Morza Czarnego dowodziły, że apetyty Moskwy są coraz większe. Wydaje się, że w połowie 1940 roku zarówno Hitler, jak i Stalin byli już przekonani, że starcie jest nieuniknione, i przygotowywali się do wojny. 18 grudnia 1940 roku Hitler polecił przygotować inwazję na ZSRR. 22 czerwca 1941 roku Wehrmacht przekroczył „granicę przyjaźni".

dr Marcin Przegiętka – historyk, pracownik Biura Badań Historycznych IPN, autor m.in. książki *Komunikacja i polityka* (2015)